

BOJKOT

MIESIĘCZNIK AGITACYJNO-INFORMACYJNY

poświęcony sprawom obrony przemysłu polskiego.

Numer pojedynczy we Lwowie . . . 4 hl.
na prowincyi . . . 6 hl.

Prenumerata roczna z przes. poczt. w Austrii . . . 60 hl
za granicą 50 kop. 1 mar

Czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze r. 1911.

Prenumerata półroczna wynosi 40 hal., którą przysyłać należy *tylko* w znaczkach poczt.

W obronie naszych źródeł i gór.

Artykuł ten napisany na naszą prośbę przez jednego z wybitnych naszych lekarzy umieszczamy ze względu na sezon wyjazdów na letni wypoczynek lub dla poratowania zdrowia

„Miliony polskie dla Franzensbadu kosztem Krynicy, Żegiestowa i Nałęczowa“.

Pod tym tytułem umieściło czasopismo „Nasze źródło“ w numerze 2-gim z roku 1911 artykuł, w którym na podstawie listy gości Franzensbadu, z naprowadzeniem szczegółowo nazwisk, udowadnia autor, że w sezonie 1910

sam Lwów dostarczył temu zdrojowisku zagranicznemu ćwierć miliona koron dochodu.

W tym samym artykule przychodzi autor do wniosku, że przeciętnie 15—20 milionów koron rocznie bywa z Galicyi wywożonych do zdrojowisk zagranicznych przez osoby bardzo i średnio zamożne.

We wszystkich światowych zdrojowiskach, miejscach klimatycznych i turystycznych rozbrzmiewa mowa polska, wszędzie się spotkasz z grupami Polaków, którzy z lekkim sercem wydają drogi grosz na pożytek obcych przedsiębiorstw, gdy tymczasem 14 największych zdrojowisk i uzdrowisk krajowych wykazało razem w roku 1909 zaledwie 42.796 gości, przeważnie najbiedniejszych.

Świeżo wpadł mi do rąk prospekt jednego polskiego pensjonatu w Kołobrzegu, który rozstrzelonemi i bardzo wielkimi literami szczyci się, iż ma źródło zawierające 5% solanki.

Tymczasem nasz Delatyn, Morszyn, Truskawiec i Rabka mają solanki o 25—30% zawartości soli; наша Krynica, Żegiestów, Wy-sowa i Burkut mają szczawy żelaziste, pod

Telefon 1111 i 823.

Biura otwarte 9—1, 4—6.

Galicyjski Bank
Handlowy
Lwów
Akademicka 1. 3.

1. Eskontuje i reeskontuje weksle.
2. Udziela kredytów na podkład faktur, listów przewozowych, termin. tek kupieckich, kontraktów, pobrań kolejowych, pocztowych, waran. tów, listów magazynowych i konosamentów, oraz daje zaliczki na wykonanie obstalunków przez wytwórców.
3. Przyjmuje wszelkiego rodzaju komisy i inkasa.
4. Przyjmuje wkładki oszczędności za oprocentowaniem 5% lub w rachunek bieżący po 4½%.
5. Eskontuje promesy na pożyczki hipoteczne.
6. Udziela kredytu krótkoterminowego na bony 8-dniowe kupcom, przemysłowcom i rękodzielnikom.
7. Przyjmuje zastępstwa instytucji bankowych, assekuracyjnych, zaliczkowych lub gospodarczych.
8. Przyjmuje zastępstwa domów handlowych importowo-eksportowych.
9. Pośredniczy w dostarczaniu przemysłowcom i rękodzielnikom potrzebnych im surowców i maszyn.
10. Udziela kredytu na wierzytelnosci książkowe.
11. Prowadzi wszelkie interesa handlowe do rozwoju handlu i przemysłu krajowego przyczynić się mogące.

względem własności leczniczych przewyższające o wiele podobne zdrojowiska zagraniczne; nasze Rabka, Iwonicz i Rymanów nie ustępują w niczem solankom jodo-bromowym zagranicznym, a nawet je przewyższają. A gdzież są nasze źródła siarczane w takiej obfitości występujące jak: Lubień, Swoszowice, Truskawiec, Niemirów, Pustomyty, Nowosielce, Szkło i wiele innych, których nam może zagranica śmiało pozazdrościć.

Gdzież są nasze szczywy proste alkaliczne, jak Krościenko, Szczawnica, Głębokie, Muszyna, Wysowa i wiele innych, które w niczem nie ustępują wodom Selterskim, Bilińskim, Gieshülerskim i t. p. Gdzież jest nasza Naftusia Truskawiecka?

Gdzież są w końcu nasze uroczyska i letniska w Tatrach, w zachodnim i wschodnim Beskidzie, w Dolinie Prutu i w Karpatach lesistych powiatu kosowskiego?

Wszystkie te miejscowości razem wzięte wykazały w roku 1909 frekwencję nie wyższą nad 50.000 kuracuszów, gdy tymczasem „bady“, zagraniczne roją się co roku od setek tysięcy gości z Galicyi.

Fakty te muszą poruszyć i u najobojętniejszego wywołać zastanowienie i zapytanie, dlaczego tak się dzieje, skąd jakaś apatya granicząca z bojkotem tego, co swoje, choć często lepsze, niż obce.

Chcąc na zapytanie takie odpowiedzieć musimy się uderzyć w piersi i przyznać, że wina tego, iż marnujemy grosz własny, iż zapoznajemy to co swoje na korzyść obcego leży w nas samych.

To też zastanówmy się po krótku nad przyczyną tego zła ekonomicznego naszego kraju, a przyjdziemy do przekonania, że leży ona tak po stronie popytu, jak i podaży, t. j. tak po stronie publiczności szukającej bądź to pomocy leczniczej, bądź też wypoczynku w zdrojowiskach, uzdrowiskach i letniskach, jak i po stronie naszych przedsiębiorstw przemysłowych tego rodzaju.

Z powodu braku odpowiedniej, wygodnej komunikacji, braku dbałości w tym kierunku ze strony miarodajnych czynników, z powodu w końcu braku odpowiednich urządzeń i komfortu w naszych zdrojowiskach, uzdrowiskach i miejscach turystycznych publiczność nasza podróżująca zna lepiej Włochy, Szwajcaryę i inne

kraje obce, zna ona lepiej zdroje zagraniczne, niż nasze.

Skromne one, ciche nie starają się wydatnie upomnieć o siebie i żyją tylko z tych, których lekarze w uwzględnieniu braku odpowiednich środków materyalnych nie uznali za stosowne wysłać za granicę.

U lekarzy to zapoznanie przyrodzonych bogactw leczniczych kraju naszego tem wydatniej występuje: iż oni właśnie w przeważnej części skierowują publiczność do zdrojowisk i udrożysk.

Co więcej doszło do tego, że średnio zamężny, „szanujący się“ członek naszego społeczeństwa uważałby sobie za ujmę, gdyby wypoczynek letni czy kurację odbył w kraju i po powrocie nie mógł powiedzieć, iż wraca z Riwiery, Ostendy, czy Badenu, a choćby tylko z nad Adryatyku. Ten wstyd fałszywy udzielił się siłą ciężkości i lekarzom naszym, którzy liczą się z zapatrywaniem pacjentów, dobrze się zastanawiają nad tem, zanim im każą wyjechać do jakiegoś zdrojowiska, uzdrowiska, lub zakładu leczniczego krajowego, zamiast do zagranicznego.

Zdarza się nawet, że lekarze nie mając wśród swych zajęć wolnej chwili do takich rozważań skierowują do najdroższych nawet zakładów leczniczych za granicę pacjentów niezamożnych, rujnując ich przez to bezwzględnie i bezcelowo.

Ci bowiem widząc w tem ostatnią deskę ratunku dla siebie zadłużają się lub wysprzedają, byle tylko znaleźć na wyjazd za granicę.

Bojkot ten naszych zakładów leczniczych uprawiany na korzyść obcych praw przez publiczność i lekarzy oddziaływa zabójczo na rozwój naszych zdrojowisk, uzdrowisk i miejscowości turystycznych. Sprawia on bowiem upadek na duchu ich właścicieli i przedsiębiorców, a obok tego powoduje niemożność i inwestowania poszczególnych przedsiębiorstw i zaopatrywania ich w komfort.

Bojkot ten odstrasza kapitalistów od lokowania kapitałów w zakładach tego rodzaju, tembardziej, że niska ich frekwencja i krótkość sezonu, który się ogranicza tylko do 2 miesięcy letnich, uczęszczanych w dodatku przez mniej zamożną publiczność, nie mogą dać rękojmi tej rentowności, jakiej należałoby się spodziewać.

Tu zamyka się to błędne koło, o którym wyżej wspomniano i toczy się ono systematycznie z roku na rok.

To też czas na ocknięcie się.

We wielu kierunkach kraj nasz oprzytomniał już ekonomicznie. Niechaj zatem i w tym kierunku okaże nasze społeczeństwo, iż dorosło moralnie do ważności chwili, i nieda się bezkrytycznie prowadzić na pasku reklam obcych na niekorzyść własnego kraju.

Niechaj więc lekarze nasi posyłają swych pacjentów tylko do zdrojowisk, uzdrowisk i zakładów leczniczych swoich.

Niechaj publiczność nasza znajdzie w sobie tyle hartu duszy i żąda od swych lekarzy, by ją posyłali tylko do zakładów leczniczych krajowych.

A z pewnością wywoła to zbawienny oddech i zdrojowiska, uzdrowiska i miejscowości turystyczne nasze będą mogły dać swym gościom i komfort i wygody i przyjemności, na które ich wabi dotąd zagranica. To też apelujemy do naszego społeczeństwa, by chciało ponieść raz tę ofiarę i zbojkotować choćby w jednym roku „bady“ zagraniczne, a wówczas zaświta nam jutrzienka jeno promienna, gdyż umożliwi naszym zdrojom, naszym górom wabić do siebie obcych tak, jak oni wabią dzisiaj nas.

Dr. K. K.

Jak przeprowadzić bojkot towarów pruskich na wsi?

I.

Licho, ale tanio! („Schlecht, aber billig“). Pod tem hasłem pracują Prusacy w wielu gałęziach przemysłu, a zwłaszcza w tych, których produkty rozchodzą się w szerokich warstwach ludności uboższej. Na tem polu są oni niedoścignieni. Słynne „articles de Paris“ wyrabiają się już dawno w masach olbrzymich i rozchodzą po świecie przedewszystkiem z Berlina, Norymbergii, nie z Paryża. Praktykują się w Niemczech rzeczy niesłychane; ta sama fabryka, wyrabiająca towary precyzyjne, puszcza w świat i towary oszukańcze, z pozoru dokładnie wykończone, a przeznaczone na wywóz do Polski, Zanzibaru. Nauka niemiecka, która od dłuższego czasu opuściła dziedzinę czystej wiedzy i oddała się całkowicie na usługi przemysłu, stworzyła w przemyśle tym rzeczy cudowne — równocześnie jednak w stopniu niepraktykowanym gdzieindziej, nauczyła kapitał wyrabiać falsyfikaty: masło bez tłuszczu, cykoryę z torfu itp.

Lichy, ale tani towar pruski znajduje w krajach polskich gościnne przyjęcie u mas kupiectwa żydowskiego. Nadmiar tych „kupców“ może utrzymywać się jedynie dzięki temu, „że u żydów dostanie ten sam towar po cenie znacznie niższej“. Inteligentni mieszkańcy miast ulegają tej pokusie — bo nie prowadzą rachunków gospodarstwa domowego i nie korzystają z doświadczenia własnego. W przeciwnym razie przekonaliby się po kilku latach, że „ten sam“ tani, pruski towar trzeba kupować częściej, niż droższy krajowy.

Jeżeli tak się dzieje w mieście — cóż powiedzieć o wsi?

Wieśniak zdany jest na łaskę i niełaskę „żydka“, co z miasta od żyda grosisty towar na wieś przywozi. Wprawdzie w ostatnich latach wzmógł się, zwłaszcza w Galicyi Zachodniej, handel chrześcijański po naszych wioskach. Zjawisko dodatnie, bo w ten sposób wypierany jest ze wsi żywioł obcy, wrogi a sprytny niesłychanie i szerzący różnorodną demoralizację. Ale kupiec-katolik, zwykle jakiś przebieglejszy chłop, chcący się zzbogacić w sposób łatwy — to także nie kupiec typu zołowskiego „Banda, sukcesor Hauchecorne'a“ z Magazynu Nowości; to zwykły przekupień, wykształcony na jedynych wzorach, jakie miał przed sobą: żydowskich. Lepszy zresztą czy gorszy, jest on również odbiorcą tego samego grosisty-żyda z pobliskiego miasteczka. Pruska tandeta, prusko-niemieckie liche, ale tanie towary zalewają w dalszym ciągu wioski nasze.

A nie zapomnijmy o jednym jeszcze źródle tego zalewu: o zarobkowej emigracji z naszego kraju. Trzeba widzieć młodzież naszą, późną jesienią wracającą z zarobku sezonowego z Prus. Od stóp do głów ubrana w „mundur“ obcego pochodzenia: od kapelusza z piórkiem, od zegarka ze „złotym“ łańcuszkiem aż do obuwia — wszystko tandeta, ale wykończone, świecące się i... tanie.

Jakąż na to można znaleźć radę? Kto potrafi zniszczyć te tysiące źródeł, rozmieszczonych po miastach, miścinach i wioskach, z których — przez ręce sprytnych a pozbawionych sumienia obywatelskiego przekupniów — płynie lichy, ale tani towar pruski? Albo, kto zabroni tym dziesiątkom tysięcy chłopców i dziewcząt wędrujących po zarobek do Prus, aby nie przywozili stamtąd ubrania i wiejskich „articles de Paris“?

Jest taka siła, która to sprawi — i jak na dziś ona tylko jedyna; a mianowicie: s t o w a r z y s z e n i e s p o ż y w c ó w.

Posiada ono wszystkie dane, aby wzmoćnić, uodpornić wieś naszą, kraj nasz przed inwazyą pruskiego wytworu. Stowarzyszenie, aby istniało, musi być kierowane przez ludzi o szerszym poglądzie, o znajomości lepszej kraju, którzy wiedzą, że i w kraju jest przemysł. Stowarzyszenie nie żyje z zysku kupieckiego, więc nie jest w tym stopniu zainteresowane, aby nabywać towary gdziebądź byle tanio. Stowarzyszenie spóżywców powstaje właśnie w tym celu, aby ochronić się przed wyzyskiem przekupniów, który to wyzysk polega nietylko na wygórowanej cenie, oszukańczej wadze i miarze, ale i na sprzedaży lichego, choć taniego towaru. Społeczny charakter spółki spóżywców ułatwia dostęp tendencyjom narodowej samoobrony, której wyrazem jest także popieranie rodzimego przemysłu — wzmaganie własnych sił narodu.

Stowarzyszenie sprowadza towary w ilościach dużych, uzyskuje ceny hurtowe, a więc niskie, może przeto pozwolić sobie z czasem na sprowadzenie płócien korczyńskich, powrozków radymiańskich itd.

Jeżeli dalej, stowarzyśnienia spóżywcze w kraju złączą się i otworzą centralną hurtownię lub agencję towarową — zwycięstwo jest już prawie pewne: centralny magazyn zamówi setki wagonów nawozów sztucznych w kraju. dziesiątki sztuk „druków”-płócienek andrychowskich itd. itd.

Józef Bek.

Bojkot wśród młodzieży.

Z kół młodzieży szkolnej nadesłano nam niniejszy artykuł, charakteryzujący doskonale jej działalność.

Kiedy rzucono hasło bojkotu wszystkiego tego, co pruskie, zwrócono się w pierwszym rzędzie do szeregów młodzieży szkół średnich, wzywając je do wspólnego działania. Obowiązkiem naszym miała być agitacja wśród kolegów za popieraniem przemysłu krajowego. Powstały więc początkowo w niektórych gimnazjach Lwowa komitety, których celem była propaganda tej wzniosłej idei. Chętnych znalazło się wiele, rzucono się do pracy, która też

niebawem wydała owoce Miejsce Hardtmuthów zajęły ołówki Majewskiego itd. Lecz nie tu koniec działania. Komitety Lwowa wzięły sobie za cel rozpowszechnienie akcji poza mury miasta. Zwrócono się więc do kolegów gimnazjów miast Galicyi z wezwaniem do przystąpienia do akcji. Cel w części został tylko dopięty, gdyż nie wszędzie spotkaliśmy się z sercami gotowymi do poświęceń. Często dostawaliśmy odpowiedzi, że przemysł krajowy nie zasługuje na poparcie Trzeba więc było się oprzeć na starszem społeczeństwie, aby zapewniwszy sobie pomoc moralną dopiąć celu. Przyjęto nas wprawdzie z otwartymi rękoma, lecz nie wszędzie. Często byliśmy zmuszeni walczyć z pojęciami swych najbliższych. Tymczasem zapał wśród starszego naszego społeczeństwa zaczął znikać, a obojętność zaczęła zarażać nasze szeregi. Jednostki, które powinny być dla nas wzorem, starały się nam udowodnić, że odrodzenie ekonomiczne kraju jest niemożliwem, bo brak mieszczaństwa. Pomimo tych trudności nie opuściliśmy obozu, lecz widząc, że pomocy nie znajdziemy nigdzie, postanowiliśmy sami sobie pomagać i własne zapały przelewać w piersi drugich. Dziś prawie wszystkie szkoły średnie męskie i żeńskie we Lwowie zajmują się propagandą idei pop. przemysłu kraj. nietylko wśród młodzieży, lecz i wśród starszych swych znajomych. Również i w innych miastach udało się nam pozyskać część młodzieży do wspólnej pracy. Za naszym staraniem zostały poumieszczane spisy krajowych przyborów szkolnych we wszystkich klasach. W kilku zakładach urządziliśmy gablotki, t. j. stałą wystawę krajowych towarów, potrzebnych młodzieży. Przy tej sposobności z wdzięcznością musimy zaznaczyć, że niektóre firmy krajowe jak n. p. Wasilewski, Majewski, Leopolia i Tlen, dostarczając nam bezpłatnie okazów swych wyrobów pomogły nam do urządzenia gablotek.

Zwróciliśmy również działalność naszą na miasto. Przez energiczne żądanie towarów tylko krajowych zmusiliśmy niektórych kupców do sprowadzenia tychże. Nie było to pracą zbyt łatwą i przyjemną, bo często uprzejmy żydek pokazywał z całą czelnością drzwi, mówiąc, że takich rzeczy nie trzyma i trzymać nie będzie.

Oto krótkie rysy działalności komitetów młodzieży, pod których to sztandary garnie się coraz więcej zwolenników idei wyzwolenia się z pod ekonomicznej zawisłości wrogów. Tych

wszystkich, którzy jeszcze dotychczas nie przejęli się naszymi ideałami zaproszamy i wzywamy do solidarnej pracy u stóp alabastrowego posagu dobrobytu Ojczyzny.

Bławat.

Kilka słów w sprawie bojkotu Żydów!

Artykuł ten nie pochodzi od Redakcji i nie jest wyrazem jej zapatrywań, umieszczamy go jednak, chcąc wywołać dyskusję w tej tak ważnej sprawie.

Porusza się stale sprawę bojkotu pruskiego, który zasługuje istotnie na gorące poparcie ze strony całego społeczeństwa polskiego.

Dziwi mnie jednak mocno, iż tak mało zwraca się u nas uwagę na Żydów, którzy, moim zdaniem, są dla nas niebezpieczniejszymi wrogami od Prusaków i Rusinów, gdyż są to pasożyty na naszym organizmie społecznym, a tem groźniejsi, że zwykle zamaskowani przyjaźnią i patriotyzmem.

Żydzi dążą nie tylko do zapewnienia sobie bytu w naszym kraju, ale pragną go nawet uczynić od siebie zależnym: pracują w tym celu gorliwie i wytrwale, nie cofając się przed żadnymi środkami. Przekonani, że pieniąż doprowadzi ich niezawodnie do pożądanego celu, postanowili zawładnąć handlem i przemysłem, bo na tem polu najłatwiej wyzyskać mogą swój wrodzony spryt i przebiegłość.

Przypatrzmy się handlowi na wsi i w małych miasteczkach. Jeden czy dwa sklepy, zawierające wszystkie towary codziennego użytku miejscowej ludności, mają przeważnie w swych rękach Żydzi. Sklepiki te z reguły nie mają nigdy wyrobów krajowych, lecz tandetę obcą, którą nasz lud kupuje za drogie pieniądze. Żyd kupiec żąda często kilkakrotnie wyższej ceny ponad właściwą wartość towaru i tę otrzymuje, bo lud nie zna innego, łatwego źródła zaspokojenia swych niezbędnych potrzeb.

Gorzej jeszcze na skórze klientów odbijają się kredytowe łaski żydowskie, t. z. „na borg, po znajomości”. Za taką grzeczność sprytna pijawka wiejska wybiera, co się da: jaja, kury, kaczkę, gęsi, zboże i t. d., wszystko tylko tytułem procentu, który często przewyższa kapitał. Nie dosyć na tem, bo jeśli wyzyskiwana ofiara odważy się odmówić tego „skromnego procentu” naraża się na proces, koszta, licytację. Nic też

dziwnego, że coraz więcej gospodarstw staje się pastwą żydowskiej nieuczciwości, wyzysku i lichwy. W miasteczkach dzieją się podobne nadużycia, z tą chyba różnicą, iż najczęściej stosunek ludności chrześcijańskiej do żydowskiej przedstawia się liczbowo mniej korzystnie, niż po wioskach, więc też i wyzysk jest większy.

A w miastach większych? I tutaj ujawnia się zdzierstwo żydowskie, choć starannie ukryte. Pod osłoną onych „bajecznie niskich cen” kryją się przedmioty pochodzenia tandeckiego, a najczęściej z Prus wywodzą swój początek. Ponadto wnoszą Żydzi w nasze stosunki kupieckie niesumienność i demoralizację. Fałszywymi bankructwami szkodzą niezmiernie kupiectwu polskiemu wyrabiając mu złą sławę u obcych i utrudniając kredyt.

Oto słabe oświetlenie owych opłakanych, stosunków handlu żydowskiego, ze stanowiska ekonomicznego, ale wartoby zbadać, ile taki arendarz, lub kupiec — żyd, dopuszcza się innych jeszcze nadużyć, jakie nam przynosi szkody pod względem moralnym, religijnym, narodowym!!

Przyczyny chyba dość ważne, by zrozumieć konieczność przeciwstawienia się energicznego temu monopolowi handlowemu Żydów. Jedyną drogą jest stałe ich bojkotowanie.

Może ktoś powie, że cofamy się do średniowiecznej nietolerancji religijnej.

Wprawdzie możnaby ten zarzut zbić bardzo łatwo, lecz nie czynię tego, a zapytuję tylko, co korzystniejsze! owa „nietolerancja religijna” i wzrost ekonomiczny kraju, czy upadek ekonomiczny połączony „z braterską miłością Żydów”.

Musimy dodać, że wyrażone powyżej poglądy coraz częściej zaczynają się pojawiać w naszym społeczeństwie, bo żydzi wskutek brutalnej akcji syjońskiej stają się coraz większymi wrogami naszego narodu, a w świecie handlowo-przemysłowym przez szerzenie germanizacji i importowanie obcej tandety wprowadzają zamęt i demoralizację, które sprowadzić mogą smutne następstwa dla naszego rozwoju gospodarczego. Stanowczo tedy prądu antyżydowskiego nie można przypisywać nienawiści wyznaniowej. Religia, naszym zdaniem, nie odgrywa tu żadnej roli. Jest to naturalny odruch społeczeństwa, które musi bronić swego stanu posiadania. Obrona zaś tembardziej jest pożądana, gdy obcy

element uderza w materyalne podstawy bytu narodu i je zagarnia w swe ręce. Odsyłamy czytelników do artykułu drukowanego w „Słowie Polskiem” z 10. maja 1911 nr. 217 p. t. „Nasz przemysł” w którym autor słusznie podnosi że „przyszłość nasza przemysłowa nie od tego zależy, aby w Galicyi dużo było fabrycznych kominów, lecz aby one były w ręku naszym”.

(Przyp. red.)

Do komitetów wyborczych.

Walka wyborcza już się rozpoczęła! Na murach miast, miasteczek i wsi widnieją już dziś rozmaite odezwy, ogłoszenia etc. A cóż dopiero będzie za dni kilka! Tysiące mów kandydackich i odezw rozruci się po całym kraju setki ulotnych pism, gazet i t. d. znajdzie się w rękach wyborców. W tym gorącym czasie nie zapomnijmy, że mamy papier krajowy. Wprawdzie produkcja nasza nie mogłaby pokryć całego zapotrzebowania, to jednak przynajmniej jedną część odbierzmy obcym. Żądajmy stanowczo od drukarzy, aby zaopatrzyli się w papier krajowy. Przypominamy, że dotąd mamy w tym zaborze niestety jedną tylko fabrykę w Czerlanach.

Uważajmy też, aby nie dawano drukować plakatów poza krajem, bo byłoby to skandalem, skoro w kraju każde prawie miasto powiatowe posiada jedną a częstokroć kilka drukarni, dla których ten czas przedwyborczy może być dźwignią finansową. W interesie przemysłu graficznego drukujmy wszystko w polskich drukarniach.

Mamy nadzieję, że kandydaci na posłów będą tego ściśle przestrzegać, a z drugiej strony i wyborcy nie dopuszczą do nadużyć połączonych ze szkodą przemysłu polskiego.

Przykład, jakich u nas mało.

Z radością i gorliwością notujemy każdy fakt świadczący o postępie naszych haseł, o przeprowadzaniu, choćby w najskromniejszym kole, idei ekonomicznej niezależności. Tem bardziej czynimy to dziś, gdy chodzi o instytucję tej miary, jak Bank krajowy. Od dłuższego czasu

śledziliśmy tamtejsze stosunki i miło nam stwierdzić zrozumienie i obywatelskie stanowisko tak kierownictwa, jak i wszystkich urzędników. Nazwisko dyrektora, znakomitego uczonego prof. dr. Milewskiego wystarczy do poznania jaki duch ożywia tę instytucję. Ale prof. Milewski znalazł równie dzielnych współpracowników. Nie jest naszym zadaniem wskazywać na udział sfer urzędniczych banku wogóle w życiu naszym narodowym, chcemy tylko zwrócić uwagę, ile robi się tam w kierunku bojkotowym. Przedewszystkiem dzięki dyrektorowi kancelaryi p. Małaczyńskiemu cały Bank krajowy zaopatrzony jest wyłącznie w przybory kancelaryjne krajowe. Jednego pióra, jednej rączki, czy ołówka nie znajdziesz obcego wyrobu. Ale nie koniec na tem szereg urzędników należy do najdzielniejszych działaczy bojkotowych, że wymienię tylko pp. dr. Szpora, Nowakowskiego etc. etc. Naczelnik tej instytucji jest wiceprezesem organizacji bojkotowej.

I kto to wszystko uczynił? Jednostki. Kilku znalazło się takich, którzy chcieli pracować i pracowali, to też praca ich nie poszła na marne. Poruszyli ośpałych i obojętnych i dziś Bank krajowy słusznie może być wzorem dla naszych wszystkich instytucji i biur, gdzie jak w Wydziale krajowym dzieją się rzeczy pożąłowania godne.

Nie mieliśmy zamiaru pochlebiać, bo uważamy, że wogóle w każdym innym społeczeństwie spełnianie obowiązków narodowych jest naturalne i oczywiste, ale w naszym społeczeństwie niestety kto je spełnia trzeba mu to poczytać jako zasługę.

Listy z ziem polskich.

(Ziemia sanocka).

Sanok (Kor. wł.). We wszystkich miastach Galicyi rozbudzony jest pomiędzy młodzieżą gimnazjalną ruch bojkotowy wyrobów pruskich; jedynie Sanok pod tym względem pozostaje w tyle, a to podobno z powodu przeszkód doznanych swego czasu ze strony przełożonej władzy szkolnej, która widocznie jest usposobiona lojalnie wobec naszych wrogich sąsiadów. Usiłowania młodzieży gimnazjalnej dwu najwyższych klas spełzły na niczem. A jest to już najwyższy czas wziąć się energicznie do pracy w tym kierunku; niedawno, bo w bieżącym ty-

godniu widziałem pełny wóz atramentu Leonardiego, który tutejsi kupcy żydzi aż z tak daleka sprowadzają, mimo, iż mamy atramenty krajowe, które przewyższają wyroby zagraniczne.

Ponieważ jest wątpliwem, czy i dzisiaj zgodzi się p. dyrektor na zawiązanie podobnej organizacji pomiędzy studentami, pożądaną byłoby rzeczą zorganizować tutaj akademickie koło bojkotowe, któremu udałoby się może wpłynąć i na młodzież szkolną. Obecna chwila o tyle nadaje się do podobnej pracy, że kupcy czynią już zakupy na sezon szkolny.

Có do innych spraw chcę zwrócić uwagę, że wyroby skórzane zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem nie są wprowadzone do tychczas po małych galicyjskich miastach na większą skalę. Ja widziałem je tylko na wystawie Ligi pomocy przem. w Samborze. A i to nadmienić muszę, że kilkakrotnie pisałem tam po cenniki i wzory, a żadnej jeszcze odpowiedzi nigdy nie otrzymałem. Gdyby krajowy Związek przemysłowy we Lwowie, instytucja tak już dla przemysłu polskiego zasłużona — wzięła te wyroby do sprzedaży komisowej, możnaby liczyć na większy zbył, jak również i szersze poparcie ze strony kupców polskich. W końcu dodam jeszcze, że tutaj w Sanoku nie można dostać mydeł lwowskiej fabryki „Tlen”. Natomiast tutejsi kupcy mają mydła niemieckie.

Em.

O potrzebie nawiązania stosunków handlowych z Królestwem Polskiem i Księstwem Poznańskim.

Słabo rozwinięty przemysł galicyjski stał się najwygodniejszym rynkiem zbytu produkcji zachodnio-europejskiej. Do Galicyi włacza się z łatwością choćby najmarniejsze wyroby, nawet wysortowane, a ceny ustala się daleko wyższe od faktycznych. Cały sztab agentów uwija się po kraju, kpiąc z naszej naiwności. A przecież możnaby znaleźć środek ułatwiający nawiązanie stosunków z Królestwem i Poznańskim. Mnóstwo wyrobów tamtejszych dałoby się do nas wprowadzić, a prawdopodobnie i nasze przerzucać na tamtejsze rynki. Że nie są to zwykłe tylko pomysły, podyktowane uczuciem, bez znaczenia praktycznego, to przekonać może zupełne powodzenie u nas takich artykułów,

jak ołówki Majewskiego, pióra Wasilewskiego, wszelkie rodzaje kosmetyków, wyroby Leszczyńskiego, Ziółkowskiego i t. p. Chodziłoby tylko o ujęcie innych działów produkcji w umiejętną rękę i rozszerzenie do coraz większych rozmiarów. Przy odpowiedniej reklamie i rzetelnem zainteresowaniu odbiorców dałyby się osiągnąć z pewnością pożądané rezultaty. Oprócz korzyści materialnych byłoby i to ogromną zasługą, że społeczeństwo galicyjskie rozszerzyłoby swe wiadomości geograficzno-etnograficzne. Możeby zrozumiało, że istnieje kordon żandarmów pruskich i moskiewskich, lecz nie żyje po za nim jakiś inny naród. Możeby ustało wtedy to wpatrywanie się na Berlin i Wiedeń, to odmawianie sobie kwalifikacji twórczej pracy, do której rzekomo mają być wszyscy zdolniejsi, tylko nie my. Niech więc ze szpalt pisma „Bojkot” padnie apel do chętnych i rozumiejących tę sprawę, a wynikiem tego niech się stanie polski dom importowo-eksportowy między Galicyą, Królestwem a Poznańskim. Ż.

Wiadomości bieżące.

Wynalazek polski. Niedawno donosiliśmy o wynalazku p. Franc. Antoniaka ze Stanisławowa, który wyrabia z galalitu, kauczuku etc., rączki do ołówek i piór, ochraniacze i t. d., obecnie rozpoczął wyrabiać kule bilardowe z kości słoniowej, kije i kręgielki bilardowe. Jest to nowość bardzo pożądana. Wyroby p. Antoniaka zyskały sobie odrazu popyt w Stanisławowie a obecnie we Lwowie dzięki agitacji Tech. Koła pomocy przemysł. W ostatnich czasach do szkoły kadeckiej we Lwowie zamówiono wielką ilość ołówek. Gorąco należy poprzeć tę młodą fabrykę, która po uzyskaniu pożyczki z komisji przemysłowej może się rozwinąć bardzo znacznie wypierając tak rozpowszechnione niestety Hardtmuty.

Szkoła kwiatów w Dawidowie. Jak wielkie owoce wydaje praca nad uprzemysłowieniem wsi, daje przykład szkoła sztucznych kwiatów w Dawidowie założona przez Ligę P. P.

Pracuje w niej 20 dziewcząt polskich, wyrabiając kwiaty, bukiety i wieńce wedle światowych wzorów od najprostszych, do najwykwintniejszych, najzupełniej pod względem estetycznym zadowalających. Lwowska publiczność miała już sposobność przekonać się o tem podczas wystawy karnawałowej we Lwowie. Doprawdy podziwiać należy zręcz-

ność, wprawę i ochotę dziewcząt zajętych w pracowni, które wyrabiają kwiaty łudzaco do żywych podobne. Są one prawdziwą ozdobą świątyni i chwałą przemysłu polskiego. Piękne i wdzięczne pole mieliby księża nasi do działania, gdyby do kościołów naszych sprowadzili kwiaty z Dawidowa z rąk polskich pracownic pochodzące, a wtedy z pewnością w tej gałęzi przemysłu uda nam się najzupełniej wyprzeć obcą tandetę. (Adres: Szkoła kwiatów, Dawidów obok Lwowa).

Do złotej księgi. Warto zapisać firmy polskie, które przyjmują reprezentanta berlińskiego domu handlowego Poppe & Wirth. U tego pana zamówiły towar tekstylny pp. Antoni Uwiera, Alfons Uwiera, Stachiewicz & Abrysowski, Kuszczak & Zubik, Błocki, Mieszkowski — naturalnie że i pp. Weinrebowie, Langnass i t. p. swojskie firmy, u których jest wszystko, tylko niema poczucia obowiązku. Przypominamy, że fabryki tekstylne mamy bliżej na Ślązku, na Morawach, w Czechach — dlaczego więc popierać fabrykaty pruskie!!

I. kurs współdzielczy dla uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego urządziła krakowska komisya zarządu „Ogniwa“, związku tow. kształcącej się młodzieży polskiej w czasie od 15. maja do 30. czerwca b. r.

Kurs ten, ma na celu zapoznać młodzież z organizacją pracy współdzielczej, z warunkami rozwoju stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; ma być przygotowaniem dla tych, którzy jako przyszła inteligencja kraju zechcą współdziałać w coraz to bardziej potężniejszym ruchu ekonomicznym społeczeństwa polskiego.

Jest to myśl bardzo piękna i życzyć należy inicjatorom jak największego powodzenia. Jak nam donoszą zainteresowanie jest olbrzymie i cały szereg zgłoszeń musiano odrzucić dla braku miejsca. Spodziewamy się, że zarząd główny „Ogniwa“ urządzi za przykładem Krakowa taki kurs i we Lwowie, a przedewszystkiem powinno się to stać w większych miastach prowincjonalnych, gdzie szczególnie młodzież prawnicza masami przebywa, mając najczęściej bardzo wiele wolnego czasu.

Słuchaczka uniwersytetu lwowskiego p. Mina Fadenchechtówna z powodu szybko zbliżającego się lata nabyła letnie pruskie obuwie marki „Salamandra“ już dnia 10. maja 1911. i dla pochwalenia się przed swojemi koleżankami przyniosła je na wykład prof. Romera. Chcąc jej zrobić przyjemność podajemy fakt ten do wiadomości szerszego ogółu z skromnem zapytaniem: czy to może Polka? bo z nazwiska nie śmiemy sądzić.

Smutny objaw. Donoszą nam: Słusznie piętnuje redakcyja na łamach swego pisma tych, którzy nie szanują języka polskiego. Smutny ten objaw zauważa się najczęściej u żydów i dlatego musimy ich za to karcic. Lecz wprost nie do uwierzenia, że polacy w odnoszeniu się do żydów używają języka niemieckiego, co można niejednokrotnie zauważyć. Jakie są tego skutki demoralizujące, oświebli następujący wypadek. Zgłasza się do mnie w jednej sprawie izraelita i pyta czy może mówić po polsku. Ze zdziwieniem pytam dlaczego nie — na to on mię objaśnia: „różne gazety piszą, że my używamy języka niemieckiego, a kto temu winien, jak nie panowie z inteligencji. Gdy przyjdę do p. Starosty, to on połowę mówi po niemiecku, połowę po polsku. Byłem teraz we Lwowie u p. radcy i choć zacząłem rozmawiać po polsku, on mówił po niemiecku“. Taki biurokrata z za zielonego stolika. nawet nie zdaje sobie sprawy, jaką szkodę wyrządza; najlepszym tego dowodem, to spostrzeżenie owego żyda. Takim bezmyślnem postępowaniem podkopuje się tylko powagę akcji, która musi przestrzegać poszanowania rodzinnej mowy. Każdy naród tego przestrzega, a uczciwy rodak uznaje, więc nie wolno wyłamywać się z pod tych zasad nawet „patryotom z za zielonego stolika“. *Dr. Hel...*

W przededniu jarmarku. W bieżącym miesiącu rozpoczyna się jarmark wyrobów krajowych we Lwowie. Praca w komitecie wre w całej pełni. Zgłoszenia napływają ustawicznie. Jest nadzieja, że jarmark wypadnie bardzo dobrze. W zeszycie lipcowymy obszernie sprawozdanie, które zarazem będzie informacją o całym szeregu gałęzi naszego przemysłu, dotąd nieznanym szerszemu ogółowi.

Na cele Akad. kom. bojkotowego złożył JWP. prof. Gabryszewski 2 kor.

Zakład wychowawczy SS. Nazaretanek złożył 15 koron jako dar na wydawnictwo „Bojkotu“. Za hojny dar składa Redakcyja tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

Wyrób prawdziwie krajowy. C. k. uprz. Czerlańska fabryka papieru Braci Kolischer w Czerlanaah poleca: zeszyty, notatki, bloki dla szkół ludowych, wydziałowych, średnich i wyższych z marką ochronną Polskiego Towarzystwa pedagogicznego, jakoteż papier do pisania, drukowy, gazetowy, maszynowy, pakowy wszelkich gatunków, koperty, książki handlowe, kalendarzyki i t. d. Skład we Lwowie, plac Bernardyński 1. 14.

Żądajcie tylko zeszytów czerlańskich!

Uprzemysłowienie kraju, a lud wiejski.

(*Ciąg dalszy*).

Gmina jako jednostka gospodarcza, silniejsza od prywatnego gospodarza, otrzyma łatwo odnośną ilość nawozu na kredyt, może zatem i swym członkom udzielić takiego kredytu, a to wszystko stworzy tem samym tańsze zakupno tego koniecznego dziś artykułu gospodarczego, omija niepowołane pośrednictwa niesympatycznych czynników, w dalszem następstwie stwarza umniejszenie kosztów produkcji rolnej. A zysk moralny? Oto, że lud wiejski poznaje, iż kraj produkuje nawóz sztuczny, dobry i tani, i iż obowiązkiem rolnika jest zakupno jedynie nawozu w kraju produkowanego.

Samo sfinansowanie takiej wielkiej spółki gminnej, któraby była na całe szeregi lat związana, nie jest żadnym trudem, bo nie różniłoby się w niczem od tylu innych dziś już istniejących spraw finansowych gminy.

Drugim ważnym zyskiem moralnym byłaby świadomość członków gminy, że „gmina“ jako taka winna i może rozwinąć skuteczną pracę dla dobra swych mieszkańców w kierunkach dotąd nieznałych, i że „wspólna“ pracą zyskuje się lepsze rezultaty. Takie rezultaty byłyby zarazem podwaliną pracy współdzielczej i w innych gałęziach gospodarstwa rolnego.

III.

Zbyt skromne rozmiary, zakreślone są dla omówienia sprawy uprzemysłowienia kraju ze stanowiska ludu wiejskiego, by wszystkie szczegóły z tem się wiążące, omawiać drobnostkowo. To też poruszać możemy kwestye tylko najważniejsze i jedynie ogólnikowo, a dalsze szczegóły ich pozostawiamy czynnikom fachowym do omówienia i opracowania.

Czy lud wiejski umie racjonalnie spieniężyć produkty gospodarcze?

Na to pytanie, musi każdy bezstronny obserwator dzisiejszej gospodarki wiejskiej odpowiedzieć przecząco. Cóż tego powodem? Oto brak zmysłu handlowego u naszych włościan, i nieznamość dobroci pracy współdzielczej.

Wieśniak czy jest jednomorgowym, czy kilkunastomorgowym właścicielem, gospodaruje tak samo. Zwiększenie dochodu swego z roli, czyni zawisłem jedynie i wyłącznie od tego, czy ma być „dobry rok“ dla wieśniaka, czy „zły

rok“, t. j. czy Opatrzność stworzy w czasie od kwietnia do sierpnia dogodne warunki atmosferyczne rozwoju zboża na polu, czy też warunki te będą złe. Lecz ani przed zasianiem, ani przed zbiorem, nie wytwarza ten wieśniak sam żadnej myśli, a tem bardziej żadnej akcji, by w wypadku średnio dobrego zbioru, nie umniejszyć faktycznego dochodu ze swych gruntów. Wieśniak podobnie jak przy obróbce swego gruntu, posługuje się jedynie pracą jednostkową, tak też i po zbiorze ogranicza się tylko na samego siebie, wyklucza i w kierunku spieniężenia swych zbiorów jakiegokolwiek spółki. C. d. n.

Pruskie towary dające się zastąpić krajowymi.

I.

Atramenty i tusze niemieckie i pruskie Leonhardiego, Günthera, Wagnera, w zupełności zastąpić można wyrobami fabryk: Tlen, Iskra, Karmański, Leszczyński.

Bay-Rum spotyka się przeważnie obcy — tej samej dobroci mamy Tlen.

Farby malarskie sprowadzamy z Berlina, Monachium, mimo, że farby Karmańskiego i Iskry cieszą się ogromnem wzięciem nawet w krajach niezbyt nam przychylnych.

Gumy płynne wyrabia Tlen, Iskra, Karmański, zwalczać należy obce.

Napinki do niedawna znane tylko niemieckie dziś wyrabia Ratz w Podwołoczyskach, Wasilewski w Warszawie.

Kawę Kneipowską, Kathreiner, cykoryę Franka, Kolba, zastąpić się powinno cykoryą Romaszkana i kawę Wolnego; rozbiory chemiczne wykazały wyższość tych ostatnich.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Lachowicz w Gliniku Maryampolskim. Przystana nam nalepka z orłem polskim nie jest krajową, a więc i papier listowy jest obcy. Zdanie Epikteta nie możemy znaleźć w podanej książce. Prosimy o korespondencyę obiecaną.

P. inż. Kal... Czy p. Karol, skład sukna we Lwowie posiada rzeczywiście krajowe materye nie wiemy, prosimy zwrócić się do firmy wprost, co my ze swej strony również uczynimy.

P. N-a. Nie umieścimy, gdyż sprawa jest nie aktualna.

P. Fr. Antoniak w Stanisławowie. List przyszedł za późno, nie mogliśmy zużytkować. Prosimy do numeru lipcowego przysłać dokładny opis przedsięwzięcia, powstania tegoż, bliższe szczegóły o wynalazku etc., abyśmy mogli zapoznać Czytelników z tak pożytecznymi i praktycznymi wyrobami.

Ogłoszenia nasze są doskonałym źródłem informacji o wyrobach swojskich.

Przyjmujemy ogłoszenia tylko fabryk i instytucji krajowych. Ogłoszenia sklepów krajowych wykluczamy, z wyjątkiem składów z wyrobami wyłącznie krajowymi.

Pierwsza krajowa fabryka parasoli

L. KESSLERA

we Lwowie, ul. Akademicka 12.

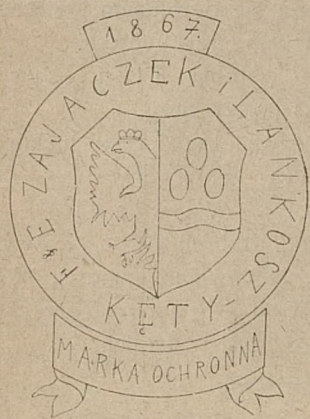
odznaczona krzyżem honor. i złotymi medalami w Londynie i Paryżu.

poleca

parasole luksusowe z jedwabiu włoskiego i lyońskiego.

BAZAR KRAJOWY
WE LWOWIE — UL. AKADEMICKA.

POLECA PRZEŚLICZNE MAKATY BUCZACKIE, KILIMY, WYROBY ZE SKÓRY, PŁÓTNA, ZABAWKI, KOSMETYKI, MYDŁA I WOGÓLE WSZYSTKIE TOWARY KRAJOWE. :: ::



Fabryka Sukna w Kętach

F. & E. Zajaczek i Sankosz

Składy własne: we Lwowie, Jagiellońska 1. 3.
w Krakowie, Rynek AB. 1. 47.

Żądać we wszystkich składach sukna, składach krawieckich i konfekcyjnych. Warsztaty krawieckie posiadają kolekcje próbek.

Prawdziwy wyrób nasz, jeżeli poznaczony marką ochronną jak obok.

Pierwsza galicyjska fabryka wszelkiej bielizny i pościeli

WIKTORA SEDŁACZKA

we Lwowie, plac Kapitulny 1. 3.

odznaczona medalem brązowym na wystawie kościelnej w roku 1909 we Lwowie.

POLECA SWOJE USŁUGI SZANOWNEJ P. T. PUBLICZNOŚCI.

Cenniki i próbki na żądanie dostarcza bezpłatnie.

BROWAR

Ludwika hr. Badeniego
w BUSKU

wyrób
pierwszorzednych
gatunków piwa.

Krajowa
fabryka

cukrów ≡≡≡
czekolady ≡≡
herbatników

JAN HÖFLINGER

WE LWOWIE

posiada we Lwowie 3 własne
składy częściowej sprzedaży
a mianowicie:

ul. Teatralna 8, ul. Kopernika 2.
i ul. Zyplikiewicza 43.

Na prowincyi można dostać wyroby
w lepszych handlach delikatesów i ko-
rzennych.

Ciasta □ □

□ Cukry □

□ Pierniki

wyrobu fabryki

STANISŁAW GURGUL

ces. i król. dostawca Dworu

— w Jarosławiu —

są najlepszej jakości.

Nie są droższe od wyrobów pozakrajowych. Żądać we wszystkich handlach kolonialnych i delikatesów. Gdzie niema, pisać wprost. Wyroby tejsze fabryki zostały odznaczone 55 medalami i 9 dyplomami honorowymi.

FABRYKA FARB

dawniej J. Karmański i Sp. obecnie Gabryel Górski i Sp., Kraków-Zwierzyniec
poleca: ATRAMENTY czarne i kolorowe; — TUSZE czarne i kolorowe; —
FARBY WODNE guziczkowe w tubach do celów szkolnych; — FARBY OLEJNE
artystyczne i dekoracyjne; — GUMĘ arabską płynną; — KASETKI z farbami itp.

◀ PŁYN i PASTĘ „SAPINOL“ do CZYSZCZENIA METALI. ▶
NAJLEPSZE PASTY do OBUWIA Nr. 100 i „GOGO“.

Wszędzie do nabycia. — Prosimy żądać wyraźnie wyrobów „Karmańskiego“.

BANK PRZEMYSŁOWY

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi
z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

we Lwowie, ulica Trzeciego Maja 1. 19.

(Telefon Nr. 1580).

Kapitał akcyjny 10 milionów koron.

Udziela **kredytów długoterminowych** w obligacjach na przedsiębiorstwa przemysłowe.

Eskontuje **weksle** kupieckie i dewizy.

Inkasuje **weksle** we wszystkich krajowych i zagranicznych miejscach.

Kupuje i sprzedaje **papiery wartościowe, waluty i przekazy** na miejsca zagraniczne.

Wymienia **kupony** i wypłaca wylosowane papiery.

Przechowuje papiery wartościowe i zarządza nimi.

Wydaje **listy kredytowe** na wszystkie kraje.

Ubezpiecza **losy** przed stratami przez wylosowanie.

Przyjmuje **zlecenia giełdowe** i skutecznie je pod najprzystępniejszymi warunkami, oraz udziela wszelkich informacji co do pewnej i korzystnej **lokacji kapitałów**.

Przegląda bezpłatnie **losy** i inne papiery, podlegające wylosowaniu.

Składa **wadya i kaucye**, oraz udziela poręki na kredyt podatkowy.

Przyjmuje **WKŁADKI** na rachunek bieżący oraz na **KSIĄŻECZKI WKŁADKOWE** na 4%, kwoty do 5.000 koron dziennie wypłaca bez wypowiedzenia; **oprocentowanie** **dziennie**.

Wynajmuje za niską opłatą **schowki depozytowe** (Safe deposits) najnowszej konstrukcyi w stalowych kasach pancernych.

Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszków.

Adres Redakcyi i Administracyi dla listów i przesyłek pocztowych: Stefan Sochaniewicz, Lwów ul. Chorążczyzny 13; dla osobistych zgłoszeń: Lwów, Dom Akademicki, codziennie od 6–7 wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.